

# ŚWIAT WG ZOŚKI

ROK SZKOLNY 2014/2015, NR 5(27)

CZERWIEC 2015

## Słowo wstępne

Witajcie Kochani!

Nieubłaganie zbliża się zakończenie roku szkolnego i upragnione wakacje. Dla niektórych z nas jest to już czas odpoczynku, a dla innych ostatnia szansa na wyjście z trudnych sytuacji z ocenami. Za każdego trzymamy kciuki!

Z racji końca roku jest to też niestety ostatni numer naszej tegorocznej gazetki. To będzie wyjątkowy numer. Poruszy tematy ważne, ale nie zabraknie też rozrywki. Przejdziemy przez najważniejsze wydarzenia ostatnich tygodni. Zakończenie roku klas 3, których brak już dostrzegamy na pustych korytarzach szkolnych. Przeczytamy sprawozdanie z Dni Kultury Brytyjskiej.

Postaramy się też inaczej spojrzeć na bezdomnych. Powiemy trochę o perspektywach młodego człowieka w dużym mieście. Przypomnimy sobie pierwsze zawroty głowy związane z miłością, dowiemy się czegoś o tańcu w malarstwie.

Dołączamy do gazetki także 4 dodatki tematyczne. UWAGA! Te właśnie dodatki będą przedmiotem konkursu. Prosimy o oddawanie głosów na - Waszym zdaniem - najlepszy z nich. Każdy głos się liczy.

Na zakończenie, od siebie i całej redakcji, chciałabym życzyć wszystkim udanych wakacji. Do zobaczenia we wrześniu!

*Monika Poświata*



## W TYM NUMERZE:

<b>Słowo wstępne</b>	<b>1</b>
<b>Taniec w malarstwie</b>	<b>2</b>
<b>Felieton „Ona”</b>	<b>3</b>
<b>Felieton „Inaczej”</b>	<b>3</b>
<b>Mały Jankes ...</b>	<b>4</b>
<b>Z życia szkoły</b>	<b>5</b>
<b>Ekspresowy konkurs</b>	<b>7</b>
<b>Propozycje kulinarne</b>	<b>8</b>

## Taniec w malarstwie

Taniec to nie tylko zespół ruchów pod wpływem bodźców emocjonalnych, skoordynowanych z muzyką, jest to także przejaw kultury, związany z określonym środowiskiem i określoną funkcją. Taniec bowiem istniał już w prastarych kulturach Indii, Grecji czy też Egiptu. Nie powinniśmy więc dziwić nas fakt, że na przełomie wieków co i raz wykorzystywany był jako modelowe źródło do dzieł malarzy, którzy starali się od setek tysięcy lat uchwycić ruch, dynamikę i przesłanie działania (za pomocą kolorów na swoim płótnie) tancerzy.

Każda dziedzina sztuki ma odrębne środki wyrazu, tak też jest i z tańcem, którego historia jest tak długa, jak historia samego człowieka. Pierwszymi próbami uchwycenia ruchu za pomocą rysunku, są umieszczone na ścianach jaskiń rysunki, których wiek określany jest na około 20-30 tysięcy lat. Tak więc można stwierdzić, że taniec był rytualnym elementem życia człowieka pierwotnego. Najczęściej pierwotny taniec rytualny wykonywany był grupowo w kole lub w formie procesji czy korowodu (malowidła naskalne znalezione na Saharze przedstawiają taniec w kole).

Jednym z przykładów malarzy, którzy doskonale potrafili uchwycić moment ruchu, ekspresję postaci, a zarazem jej delikatność jest Edgar Degas. Wykorzystywał on dużą różnorodność kolorów, jednocześnie skupiając się na ich jaśniejszych odcieniach, tak by jego postać przyciągała wzrok widza. Swoją delikatną i subtelną kreską doskonale oddawał ulotność chwili. Przykładem tego typu malarstwa w jego wykonaniu jest obraz impresjonistyczny „*Primabalerina*”, gdzie wykorzystał te właśnie cechy. Obraz powstawał w latach 1876-1877, a artysta wiele razy podkreślał, że nie interesuje go sam fakt baletnic i wykonywanej przez nie pracy, lecz ich moc przeistoczenia się w jednej sekundzie ze zmęczonej tancerki na próbie w harmonijną, lekką i pewną siebie istotę, ukazującą to gestami i mimiką.

Cechą impresjonistów było niezwykle kadrowanie dzieł, tak by obraz wyglądał jak zdjęcie poprzez nietypowe uchwycenie postaci. Taką właśnie technikę znajdziemy też w dziele „*Primabalerina*”. Na planie pierwszym widzimy baletnicę, a na drugim, za kulisami, parę innych postaci przygotowujących się do wyjścia. Kompozycja jest bardzo dynamiczna, a całość cechuje asymetria;



primabalerina widnieje w prawym dolnym rogu, w lewym górnym rogu dostrzegamy inne postaci, reszta obrazu to scena i horyzont. Obraz ten cechuje delikatny modelunek światłocieniowy, w dodatku o zatartych granicach. Światło jest rozproszone, mimo to najjaśniejszym elementem jest tańcząca primabalerina. Postaci zatracają swoją nienużalną, zamkniętą rysunkiem formę. Kolorystyka jest stonowana, dominują tam beże i odcienie brązu. Sam obraz przedstawia raczej pogodny nastrój, mimo braku wielu akcentów w ostrych (weselszych) barwach. Artysta nie pokazuje nam jedynie barwnego świata baletu, ale też stany psychiczne przedstawionych osób (primabalerina najprawdopodobniej kłania się publiczności, a na jej twarzy nadal widnieje wyraz samozadowolenia z występu).

Malarstwo i taniec od tysięcy lat łączą się i nadal łączyć będą, czas pokaże, czy ta forma sztuki będzie jeszcze potrafiła nas zaskoczyć, czy już tylko usnąć, nie mniej jednak to, co do tej pory istnieje jest godne uwagi, więc warto przyjrzeć się temu bliżej.

*Angelika Byra (nasza tegoroczna absolwentka)*



## ONA

Zdarza się tylko raz, a kiedy się zdarzy, wiemy że to ONA. Pochłania nas w całości i sprawia, że nic innego się nie liczy, prócz niej. Przez nią jesteśmy w stanie zapomnieć o otaczającym nas świecie. Jesteśmy w stanie, który trudno opisać słowami. Sprawia, że wszystkie problemy znikają, a na rzeczywistość patrzymy przez *różowe okulary*. Nie potrafimy dostrzec jej defektów, widzimy same superlatywy.

Pojawia się jak grom z jasnego nieba w najmniej odpowiednim momencie. Wtedy, gdy wszystko sobie ułożymy, przychodzi ONA. Wywraca nasz świat do góry nogami. Wszystkie inne sprawy spycha na drugi plan, chcąc być w centrum. Nie jesteśmy w stanie jej powstrzymać, działa samoistnie i nie pyta się, czy tego chcemy czy nie.

Nie sposób od niej uciec - i tak nas dopadnie, prędzej czy później, a mimo to ludzie próbują uciec przed nią jak przed ogniem. Dlaczego tak jest? Sama próbuje znaleźć odpowiedź na to nurtujące pytanie.

Są tacy co w nią wierzą i chcą ją poznać, lecz są i tacy co dawno stracili w nią wiarę. Dlatego też widuję ją rzadko, często jest fałszywa. O tę prawdziwą trzeba się wyjątkowo starać.

Gdy się ją widzi, wszystko staje się jasne.

Niestety, w dzisiejszych czasach jest ona źle interpretowana i łączy niepasujących do siebie ludzi. Właściwie nie łączy, bo przecież to nie ONA ich połączyła, lecz ich świadomość, że to *właśnie to*.

Błędna świadomość, która z czasem mówi sama za siebie. Z upływem czasu ludzie zdają sobie sprawę z tego, że przeświadczenie o tym iż połączyła ich właśnie ONA, było mylne, ale wtedy gdy sobie to uświadamiają, zazwyczaj jest już za późno.

Dlatego należy sobie zadać pytanie kim jest ONA?

Mowa o miłości, ale nie tej z bajki, lecz tej pierwszej i prawdziwej.

Takiej, która przyśpiesza tętno i bicie serca.

Takiej, która sprawi, że nic prócz niej nie będzie miało znaczenia.

Takiej, która będzie stanowić sens życia i źródło wszelkiej radości, w zdrowiu czy w chorobie.

Bardzo trudno o taką miłość, tym bardziej w dzisiejszej rzeczywistości, która stawia na przedmiotowość człowieka, a nie na jego wartość.

Nie szukaj jej. Ona sama przyjdzie w odpowiednim momencie, a kiedy przyjdzie, ma się już tę pewność, że to właśnie ONA.

Patrycja Klimczewska



## Inaczej

Oni są wśród nas. Codziennie mijamy ich na ulicy. Spotykamy ich w autobusach, na przystankach, w sklepach. Często patrzymy na nich z pogardą. Nie potrafimy uszanować ich człowieczeństwa. Są dla nas istotami bez prawa do życia.

Bezdomni....

Nieludzcy ludzie, którzy dla świata umarli. "Normalny" człowiek omija ich szerokim łukiem, brzydzi się nimi, nabija z nich. A czy tak naprawdę wiemy co im się stało?

Dlaczego spotkał ich tak okrutny los? Nie... Są dla nas wyrzutkami, społecznym marginesem.

Ale otwórzmy oczy! Każdy z nas może kiedyś znaleźć się na ich miejscu. Nikt i nic nie jest w stanie zagwarantować nam pewnej przyszłości. Ani rodzina, ani wykształcenie nie są gwarancją sukcesu i powodzenia. Trudna sytuacja rodzinna, choroba najbliższej osoby, zdarzenie losowe, które doprowadza do olbrzymich wydatków, kredytów i później użerania się ze światem

(Ciąg dalszy na stronie 4)

*(Ciąg dalszy ze strony 3)*

finansów może w łatwy sposób doprowadzić nas do podobnego stanu.

Sama nie miałam pojęcia jak odnosić się do Bezdomych, dopóki nie poznałam jednego z nich. Człowiek mieszkający na ulicy nie jest człowiekiem skończonym. Nauczmy się na nich patrzeć jak na ludzi, bo kiedyś nimi byli, są i mają nadal odwagę nimi być. Mimo przeciwności jakie ich dosięgły...

Taki człowiek naprawdę nie oczekuje wiele. Nie wymaga akceptacji, nie wymaga zrozumienia. On chce żyć, bo docenia życie jak nikt inny. A my nie potrafimy nawet darzyć ich zwykłym szacunkiem. Nikt z nas nie wyobraża sobie życia na ulicy. Nie jest to z resztą łatwe do wy-

obrażenia. Nikt tego nie chce. A ci, którzy tak skończyli nie mają wyjścia. Żyją mimo tak wielu przeciwności i czasem nawet są szczęśliwsi niż my, którzy nie dostrzegamy wielu prozaicznych aspektów życia.

Ja w imieniu osób bezdomnych APELUJĘ: Nie przechodźcie obojętnie obok ludzkiej krzywdy. Chociaż raz spójrzcie na osobę bezdomną jak na człowieka, a nie rzecz, którą można zostawić i która nic nie czuje. Porozmawiajcie z Nimi - to nic nie kosztuje. A przede wszystkim traktujcie ich jak godnych członków społeczności, którzy po prostu nie mieli tyle szczęścia co my.

*Monika Poświęta*

◆

**Mały Jankes w wielkim świecie,  
większy Ślązak w mniejszym świecie.  
Duże miasto,  
a perspektywy młodego człowieka.**

Tytuł tego tekstu może Was dziwić, jest dość niejasny i może budzić ciekawość, zainteresowanie oraz skrywać tajemnicę. Tak naprawdę jest to po prostu moja historia, opowieść o przyjaźni niewysokiego Jankesa, który w świecie futbolu widział bardzo wiele oraz wyższego Ślązaka, który w podobnym świecie jest od niedawna. Jankesem jest Jamie Boyle, ja zaś jestem Ślązakiem. Przyjechałem bowiem do Warszawy z małej miejscowości, z Cieszyna na granicy polsko-czeskiej. Już sam ten fakt, że żyłem tam, odbierał mi w tamtych czasach sporo perspektyw na rozwój oraz poznanie życia w szerszym środowisku. Na szczęście udało mi się przyjechać tutaj, dzięki temu robię to co robię i poznałem wielu ludzi, którzy w wielkim świecie są obcy doskonale. Oczywiście mówię głównie o mojej futbolowej karierze, lecz odnieść mogę to do innych rzeczy. Bez wątpienia Warszawa dała mi szansę na osiągnięcie tego, co mam już na swoim koncie. Jamie Boyle grał jako punter w Warsaw Eagles w sezonie 2014. Przyjechał do nas z Nowego Jorku, gdzie w tej chwili pracuje w firmie budowlanej. Jego wzrost to 5'10 inches czyli jakieś 178 cm, co nie robi wielkiej furory w środowisku futbolowym. Nawet ja mam prawie 6'2 inches czyli 186 cm wzrostu. Jednak mimo tego Jamie jest największym kolesiem jakiego znam. Chodzi tu o to gdzie grał, kogo zna, jakie ma doświadczenie i umiejętności. Pamiętam nasze pierwsze spotkanie, nie wiedziałem nawet, że przyjechał na trening, więc byłem w małym szoku, kiedy przyszedł „nieznajomy gość”, mówiący w ojczystym dla mojego sportu języku. Udało nam się chwilę pogadać, gdy tylko

zobaczyłem jego strój, to wiedziałem, że nie będzie żartów. Koszulka i spodenki z uniwersytetu, na którym grał swój, jak to amerykańskie mówią „college ball”. Jest to University of Central Florida, w skrócie UCF. Jeden z najlepszych uniwersytetów w USA. Ja, który oglądałem po nocach mecze jego drużyny z Ameryki, teraz widzę Jamiego na żywo jako mojego przyszłego trenera. Byłem podekscytowany. Kolejne treningi z nim były inne niż zazwyczaj. Wymagał o wiele więcej, ale i często robiliśmy przerwy na odpoczynek i rozmawialiśmy na bardzo wiele tematów. Dowiedziałem się, dlaczego Amerykanie podczas odliczania mówią „Missisipi 1, Missisipi 2....etc” - jest tak gdyż dla nich właśnie wymowa tych dwóch słów daje pełną i precyzyjnie odmierzoną sekundę. Poznałem wiele zwrotów i idiomów w języku angielskim np. „Monkey see, monkey do”. Oznacza to bezmyślne naśladowanie kogoś. Jamie zawsze będzie wielki w moich oczach właśnie za to, ile serca wkładał w nasze treningi. Starał się, abym wszystko zrozumiał i poprawił nawet najmniejszy mankament mojej gry. Jest też wielki przez to co widział i czego doświadczył. Poznał sławę, futbol na wysokim poziomie. Większość jego kolegów jest teraz milionerami i gra zawodowo w NFL. Jednym z nich jest rozgrywający Jacksonville Jaguars – Blake Bortles. Doświadczył sławy rozdając tysiące autografów na spotkaniach z fanami, udzielając setek wywiadów telewizyjnych. Grał na największych stadionach uniwersyteckich w USA, przed 80 - 90 tysiącami widzów np. grając przeciwko Ohio Buckeyes (obecni uniwersyteccy mistrzowie w USA) oraz przeciwko Texas Longhorns czy Missouri Tigers. Gdy tylko powiedział mi o tym, ciarki przeszły po całym moim ciele, to naprawdę musiało być niesamowite przeżycie. Tak jak pewnego dnia

*(Ciąg dalszy na stronie 5)*

(Ciąg dalszy ze strony 4)

kopaliśmy piłkę i nagle Jamie mówi, że jego kolega Quincy McDuffy podpisał właśnie kontrakt w Hamilton Tiger-Cats. Moje zdziwienie dowodziło po raz kolejny tego, jak odległy jest ode mnie prawdziwy świat futbolu i że to wszystko czego doświadczam jest tylko marną imitacją. Cieszyłem się, że mam okazję poznać wielki futbol od środka. Dowiedziałem się o tym, jak jeździ się na mecze, jak cały sztab trenerów i fizjoterapeutów czuwa nad zawodnikami oraz jak połączyć życie studenta z karierą futbolową. Z mojej strony zawsze padało wiele pytań, ale i ja wyjaśniałem Amerykaninowi jak życie toczy się w Polsce. Poza stricte futbolowym aspektem naszej przyjaźni, udało nam się wyjechać na 2 dni nad morze na imprezy oraz mecz. Niestety, mój przyjaciel musiał wyjechać z powrotem już w sierpniu, a mnie nie dane było go pożegnać na lotnisku, ale wiem, że bardzo podobało mu się w Polsce i kiedyś na pewno wróci tu na wycieczkę ze swoją rodziną. Podczas meczów wyjazdo-

wych miał okazję zobaczyć cały kraj. Obecnie mamy kontakt na facebooku i mimo że Jamie wyjechał, to ciągle zasięgam jego rad i tak naprawdę nadal jest moim trenerem. Mnóstwo wspomnień oraz to, że poznałem faceta, którego jeszcze kilka miesięcy temu oglądałem tylko w Internecie jest dowodem na to, że wszystko jest możliwe i każdy może zostać mile zaskoczony w swoim życiu. Jest to dowód także na to, że duże miasto daje o wiele szerszy wachlarz perspektyw niż mała miejscinka gdzieś na południu Polski. Wielu z Was także przyjechało do Warszawy z mniejszych miast, nie znam wszystkich Waszych historii, ale jestem pewien, że zgadzacie się z moim podsumowaniem tego krótkiego artykułu.

Janek Hernik

## Z życia szkoły

### DNI KULTURY BRYTYJSKIEJ W NASZEJ SZKOLE

W kwietniu w naszej szkole miało miejsce wiele ciekawych wydarzeń związanych z kulturą Wielkiej Brytanii.

2 kwietnia odbył się pierwszy, a 9 kwietnia drugi etap szkolnego konkursu wiedzy o Wielkiej Brytanii i Londynie. W pierwszym etapie – klasowym - wszyscy uczestnicy rozwiązywali quiz dotyczący podstawowych wiadomości o Wielkiej Brytanii i Londynie, a w drugim etapie – szkolnym - sześcioro laureatów etapu klasowego przystąpiło do konkursu wiedzy o Wielkiej Brytanii i Londynie na poziomie rozszerzonym. Na zwycięzców czekały oceny celujące z języka angielskiego, dyplomy oraz tytuł szkolnego eksperta wiedzy o Wielkiej Brytanii i Londynie. A oto laureaci konkursu:

- 1 miejsce - Anna Nowakowska (79% punktów)
- 2 miejsce - Marta Radzka (65% punktów)
- 3 miejsce - Klaudia Michałowska (64% punktów)

Zwycięzcom serdecznie gratulujemy!

11 kwietnia, podczas Dni Otwartych, odwiedzającym nas gimnazjalistom, a być może i przyszłym kolegom, zaprezentowaliśmy w Sali Teatralnej fragment musicalu *Hairspray* oraz pokaz szkockich tańców ludowych w wykonaniu naszych uczniów ubranych w szkockie kilty. Obydwa przedstawienia zostały gorąco przyjęte przez publiczność. Mamy nadzieję, że zachęciły one do podjęcia nauki w *Zośce*.

16 kwietnia klasy 1f i 1e wraz z panem Sebastianem Szymalakiem i panią Moniką Kaszewską, zaprosiły klasy 1a, 2b, 2c, 2e, 1b, 1c i 2f na seminarium *Dzień Szkocki*, podczas którego zaprezentowano wiązanie kultury szkockiej, szkocką muzykę ludową i szkockie tańce. Pokaz spotkał się ze wspaniałym przyjęciem. W ferworze zabawy, poza programem, uczniowie zapowiedzieli następny taniec oraz może i kolejne seminarium związane z kulturą kraju, którego języka można również uczyć się w naszej szkole. Tym tańcem był kankan :-). Do grupy wykonujących go uczniów z radością dołączyli się nauczyciele biorący udział w przygotowaniu seminarium szkockiego, co spotkało się z wrzawą oglądających show.

SzS



Na zakończeniu roku szkolnego klas trzecich było poważnie i oficjalnie...



... ale również wesoło i tanecznie .



Prezentujemy pamiątkowe zdjęcia uczniów wszystkich klas trzecich ze swoimi (mamy nadzieję ;- ) ukochanymi wychowawcami.





◆

### EKSPRESOWY KONKURS na najciekawszy dodatek tematyczny

Tym razem do gazetki dołączamy 4 dodatki tematyczne, przygotowane przez uczniów klas dziennikarskich. Podobnie jak poprzednio to Wy zdecydujecie, który z nich jest najlepszy. Wypełnione kupony prosimy składać w sekretariacie szkoły już **do środy 17 czerwca 2015r.** Wśród uczestników głosowania zostanie wylosowany bon Empik o wartości 25 złotych.

Konkurs z poprzedniego numeru na najlepszą gazetkę Waszymi głosami wygrała „Recipe for Success”. Spośród głosujących na najlepszy numer gazetki wylosowano kupon Julki Kargulewicz z kl. 1c. Zapraszamy do biblioteki po odbiór nagrody.

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Angelika Byra	kl. III c
Patrycja Klimczewska	kl. II c
Monika Poświata	kl. II c
Janek Hernik	kl. II c

OPIEKA ZE STRONY  
GRONA PEDAGOGICZNEGO

Urszula Karolewska
Anna Lewicka -Maciejewska

Znajdziecie nas również w zakładce  
„Gazetka szkolna” na stronie naszej szkoły

[www.zoska.waw.pl](http://www.zoska.waw.pl)

## Propozycje kulinarne



### Domowe lody

#### Składniki, (około 6 galek, 500 ml):

- 500 ml śmietanki kremowej 30%
- 3/4 szklanki drobnego cukru\*
- 3 duże żółtka

1 szklanka = 250 ml

\* 1/2 szklanki cukru do śmietanki i 1/4 do żółtek (cukier do żółtek musi być drobny, aby żółtka ładnie się ubiły).

Opcjonalnie można dodać ekstrakt z wanilii (w wersji lodów waniliowych) lub np. likier kokosowy.

#### Przygotowanie:

- W średnim garnku zagotować śmietankę z 1/2 szklanki cukru mieszając od czasu do czasu aż cukier się rozpuści. Odstawić z ognia.
- W większej misce (najlepiej metalowej) ubić żółtka z 1/4 szklanki drobnego cukru na gęstą i puszystą masę (zrobić po prostu dobry kogel - mogel), około 7 - 8 minut ubijania.
- Stopniowo wlewać gorącą śmietankę do żółtek cały czas miksując. Przeleć masę z powrotem do garnka, ustawić mały ogień i podgrzewać masę przez około 3 minuty jednocześnie mieszając. *Masa ma nieco zgęstnieć, ale nie może przekroczyć ok. 80 stopni - trzeba uważać, aby jajka się nie ścięły.*

Odstawić z ognia i dodać ekstrakt z wanilii lub likier kokosowy. Ostudzić i wstawić do lodówki bez przykrycia na około 3 godziny, od czasu do czasu zamieszać. Następnie wstawić do zamrażarki i zamrozić. W trakcie zamrażania zamieszać od czasu do czasu, mniej więcej co dwie godziny. *Zamiast do zamrażarki masę możemy przełożyć do maszyny do lodów i dalej postępować zgodnie z instrukcją.*

